

REPORTAŻ KONKURSOWY

REPORTAŻ: „Dobrze widzi się tylko sercem...”

AUTOR: Martyna Czełuśniak lat 17

SOSW DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH RUCHOWO W BUSKU-ZDROJU

OPIEKUNKA: mgr Małgorzata Bębenek

DOBRZE WIDZI SIĘ TYLKO SERCEM...

Leszek Kopec - 51-letni dziennikarz radiowy Radia Wrocław, kompozytor, poeta, nauczyciel muzyki w szkole dla dzieci niewidomych. Można by rzec- artystyczna dusza. Ale jest jeszcze jeden aspekt jego życia, który świadczy o niebywalej wyjątkowości tego człowieka- w dzieciństwie stracił wzrok...

Kraków. Słoneczne niedzielne popołudnie. Ludzie kierują się w stronę Kościoła Na Skalce, gdzie za 15 minut rozpocznie się msza święta. Wśród nich postawny, wysoki szatyn, ubrany w sportową marynarkę i niebieskie dżinsy. Obok niego wysoka blondynka o typowo słowiańskiej urodzie, w zwiewnej, pastelowej sukience. Długi, jasny warkocz kołysze się na plecach w rytm kroków. Para trzyma się za ręce. Moją uwagę zwraca szczegół, którego wcześniej nie zauważyłam, a mianowicie dziwnie przymknięte, niewidzące oczy młodego mężczyzny.

Czasy studenckie

Tak wyobrażałam sobie postać Leszka, gdy słuchałam wspomnień z czasów studenckich opiekunki naszego koła dziennikarskiego, pani Małgorzaty Bębenek. Opowiadała, że poznała go na studiach w Krakowie. Pracował wtedy w studenckim radio „Brzęczyk” i mieszkał w akademiku na ulicy Piekarskiej, gdzie poznał miłość swojego życia- Łucję. To była wyjątkowa para. On był stroną dominującą w tym związku, choć Łucja należała do kobiet pewnych siebie i przebojowych. Dlaczego wybrała właśnie jego? Leszek był duszą towarzystwa, lubił żartować, prawić komplementy dziewczynom, cudownie śpiewał swoim niskim, tubalnym głosem (trochę podobnym do Wojciecha Manna), grał na gitarze. Miał w sobie coś, co sprawiało, że w jego towarzystwie każdy się czuł dobrze i po kilku minutach zapominał, że Leszek nie widzi... Nigdy nie prosił o pomoc, we wszystkim radził sobie sam. Pewnego razu - wspomina moja opiekunka- gdy na wesołej pogawędce w studenckim gronie zastał go wieczór, Leszek niespokojnie sięgnął po zegarek, taką przedwojenną „cebulę”, otworzył szkiełko, dotknął wskazówek i stwierdził, że bardzo mu przykro, ale jest tak późno, że „zwija żagle”.



Leszek Kopeć dziś

Wspomnienie z dzieciństwa

Muszę przyznać, że zaintrygowała mnie ta postać. Głodna nowych informacji postanowiłam zajrzeć do Internetu. W wyszukiwarce wpisałam „Leszek Kopeć” i moim oczom ukazała się autorska strona artysty. Jak się okazuje, założyli ją jego przyjaciele. Klikam w zakładkę „O mnie” i ze zdumieniem czytam, jak bogaty bagaż doświadczeń ma pan Leszek. Uczył się w Ośrodku dla Dzieci Niewidomych i Niedowidzących we Wrocławiu. Jak wyglądało jego dzieciństwo? Nie było znacząco różne od młodych lat jego widzących rówieśników. Sam przyznaje, że miał wielu kolegów i nie był przez nich izolowany. Biegał z nimi po podwórku i jeździł na rowerze! Pamięta swoje przezwisko „Szczurek” - z uwagi na drobną sylwetkę. Radosne i szczęśliwe dzieciństwo zawdzięcza, jak mówi, swoim rodzicom, którzy traktowali go jak zdrowe dziecko i nie pozwalali mu odczuć w żaden sposób, że jest „inny”. W tym czasie rozpoczął naukę gry na skrzypcach, gitarze, śpiewał w zespole dziecięcym, w chórze. Jego przygoda z gitarą trwa zresztą do dziś. W chwili obecnej jest nauczycielem muzyki w ośrodku, którego jest absolwentem, założył w nim dziecięcy zespół „Do czasu”. Wydali już wspólnie trzy płyty, w tym dwie z autorskimi tekstami pana Leszka. „Praca z dziećmi to moja kolejna pasja, daje mi wiele satysfakcji”, pisze na swojej stronie. Jego przygoda z dziennikarstwem zaczęła się dość oryginalnie. W szóstej klasie szkoły podstawowej w Dzień Dziecka zaczepili go na ulicy dwaj dziwni faceci, pytając czy lubi słodycze, odpowiedź nie mogła być inna, jak tylko twierdząca i jeszcze tego samego dnia mały Leszek znalazł się we wrocławskim radio „Iglica”, w którym przez trzy lata nosił za dziwnymi facetami kable, taśmy i robił radiowcom herbatę.

Człowiek renesansu

Z wielkim zdumieniem przeczytałam dalej, że pierwszym zdobytym przez niego zawodem był ślusarz obróbki ręcznej. Kolejne to elektronik i masażysta. Pracował też w Spółdzielni Produkcyjnej jako gwinciarz, elektromonter, wiertacz. Jednak ta, jakże trudna i odpowiedzialna praca, nie dawała mu poczucia samorealizacji. Górę wzięła jego artystyczna natura i wrodzona kreatywność. Zaczął studiować dziennikarstwo na UJ w Krakowie i, choć nie skończył tych studiów, wiele się nauczył w murach tej szacownej jak pisze, uczelni.



Z nieodłączną gitarą

W Krakowie trafił też do studia radiowego AGH, gdzie pracował blisko osiem lat w akademickim radio „Brzęczyk”. Sam przyznaje, że Kraków wiele go nauczył, zgłębił tam tajniki warsztatu dziennikarstwa radiowego, nabrał doświadczenia, no i poznał swoją łucję... To właśnie w Krakowie wystartował na Festiwalu Piosenki Studenckiej, później zdobył Grand Prix Yapa, Grand Prix na Festiwalu Osób Niepełnosprawnych w Bytomiu, a także nagrodę ZAiKS-u i tytuł „Człowieka roku” na Dolnym Śląsku.

Czym obecnie zajmuje się niewidomy artysta?

Wydał pięć płyt, w tym trzy autorskie: „Uliczny grajek”(1997), „Choć struna pęka”(2004), „Modlitwa do mojej muzyki” i dwie płyty zawierające aranżacje znanych piosenek „Przeboje, które nigdy nie przeminą” cz I, II. Ponadto Kopeć koncertuje po całym kraju, podróżując wszędzie ze swoim psem przewodnikiem. Parę lat temu zawiązał także do Buska-Zdroju na koncert osób niepełnosprawnych „Górka Dzieciom”. Od 1989r. pracuje w Polskim Radio Wrocław, gdzie prowadzi swoją wieczorną audycję „Muzyczna cyganeria”, która poświęcona jest piosence poetyckiej, autorskiej i turystycznej. Można jej słuchać przez Internet między 22.00 a pierwszą w nocy klikając na jego stronie autorskiej odbiornik radiowy z napisem- „Szafir”.



Koncertując w całej Polsce

Rozmowa na żywo.

Im bardziej wczytuję się w jego słowa i liczne komentarze prasowe o nim, tym bardziej dojrzewa we mnie przekonanie, że muszę osobiście z nim porozmawiać. Jestem z natury bardzo nieśmiała, muszę wciąż przełamywać w sobie wewnętrzne bariery. Patrząc z dystansu na jego postać, widzę, że moja niepełnosprawność jest niczym wobec jego. Zamykam oczy i ogarnia mnie panika- jak on to wszystko osiągnął? Wreszcie jestem gotowa. Pani Małgosia już wcześniej umówiła mnie na rozmowę, wystukuje teraz numer, włącza głośnik w telefonie i podaje mi słuchawkę. Głos mi drży, gdy zaczynam rozmowę:- „Dzień dobry panu, Martyna Czełuśniak, to ja piszę o panu reportaż.”-„Bardzo mi miło- słyszę w słuchawce- jak się cieszę, że moją skromną osobą interesują się coraz to młodsze kobiety, to budujące... Czego chciałabyś się dowiedzieć o mnie, Martyno?” – „Tyle pan już osiągnął, chciałabym tylko zapytać, czy ma pan jeszcze jakieś niespełnione marzenia?”. – „Właśnie dzisiaj wybieram się do paru »węży stanu« , tak, nie przesłyszałaś się »węży«, którzy chcą sprzedać piękny budynek w naszym Wrocławiu, a ja walczę o siedzibę dla Fundacji Osób Niepełnosprawnych. Ale wracając do marzeń, moim największym jest utworzenie rozgłośni radiowej, która będzie taka, jak ja bym chciał. Bo moją drogą życiową jest bycie dla słuchaczy, tych, którzy nocą nie śpią, dyżurują,



Prowadząc swoją nocną audycję "Muzyczna cyganeria"

pracują lub są bardzo samotni. Może kiedyś stworzę radio moich marzeń...” – „Dziękuję, że zechciał pan ze mną rozmawiać” - wyjąkałam przejęta. – „To ja dziękuję i polecam się na przyszłość.” Uff... to mój pierwszy wywiad. Jestem pod ogromnym wrażeniem tego człowieka, jego silnej osobowości, siły ducha i fantastycznego dowcipu. Leszek Kopec wydaje mi się żywym przykładem słów błogosławionego Jana Pawła II „Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest, nie przez to, co ma, lecz przez to, czym się dzieli z innymi”...



Z psem przewodnikiem

„Chcę biec do ludzi” - takie przesłanie zamieścił na swojej stronie jako motto życiowe. Teraz wiem, że można biec do ludzi, nawet będąc niewidomym, bo najlepiej widzi się tylko sercem...

Martyna Czełuśniak lat 17 SOSW dla Niepełnosprawnych Ruchowo w Busku-Zdroju

Opiekunka: mgr Małgorzata Bębenek